

w procesie kształtowania się kapitalizmu wśród wielu innych czynników, które wpłynęły na ukształtowanie się ustroju kapitalistycznego.

Tylko całościowe ujęcie dorobku naukowego Webera pozwala pozbyć się błędów interpretacyjnych. Jednoznaczne ustosunkowanie się do problemu kapitalizmu w świetle etyki upewnia badaczy w uniknięciu logopoi², która wprowadza fałsz do poznania naukowego.

WANDA WYRWIŃSKA
Poznań

STUDENCKI MARZEC '68 W POZNANIU

RELACJA KONSULATU AMERYKAŃSKIEGO

Wydarzenia marca 1968 r. w stolicy Wielkopolski należą – obok strajków w Warszawie – do najlepiej udokumentowanych w zbiorach archiwalnych Departamentu Stanu w *National Archives* w Waszyngtonie¹. Niewątpliwie wpłynął na to fakt lokalizacji konsulatu amerykańskiego właśnie w Poznaniu. Pracownicy amerykańscy mogli bezpośrednio obserwować uliczne demonstracje w mieście. Ponieważ raporty placówki dyplomatycznej przynoszą wiele ciekawych informacji, które mogą wnieść uzupełnienia do wciąż niepełnego opisu sytuacji w marcu 1968 r.², wydaje się zatem uzasadnione przedstawienie relacji pojawiających się w depeszach i obszernych omówieniach, które były przekazywane bądź to do ambasady w Warszawie lub też bezpośrednio na biurka pracowników rządu amerykańskiego.

Początkowo, od 8 do 12 marca, do Stanów Zjednoczonych przekazywano doniesienia ze zdarzeń w stolicy Polski. Po raz pierwszy informacje o protestach młodzieży akademickiej w innych miastach Polski, przede wszystkim w Poznaniu pojawiły się w dniu 13 marca 1968 r. w depeszy z konsulatu poznańskiego. Powołując się na dobrze zorientowanego studenta, informowano o wywieranym w dniu 11 marca przez poznański komitet partyjny nacisku na fabryczne i społeczne organizacje, które miały zwołać wiece potępiające studenckie demonstracje w stolicy. Szef poznańskiego Zrzeszenia Studentów Polskich, w rozmowie z informatorem stwierdził, że jego organizacja młodzieżowa odmówiła zorganizowania protestu, nawet pod presją, po wezwaniu do KW PZPR. Jednocześnie ambasada zwracała uwagę na doniesienia mówiące o udziale poznańskich studentów w walkach z milicją w Warszawie, którzy przywozili do Poznania bezpośrednie relacje jako naoczni świadkowie. Pojawiła się też informacja o studentce, która pokazując podbite oko, twierdziła, że widziała warszawską koleżankę zabitą w wyniku milicyjnej akcji³.

W depeszy opisano także spotkanie 250 studentów ze znanym aktorem W. Glińskim w poznańskim klubie „Odnowa”. Pomimo prób prowadzącego, aby nie dopuścić do dyskusji o bieżących wydarzeniach gość wyraził poparcie dla warszawskich studentów i dobrego przedstawienia „Dziadów”, co wywołało aplauz zebranej młodzieży.

² Myśl S. Kozyr-Kowalskiego o charakterze metodologicznym, pochodząca z rozważań na temat błędów prowadzenia dociekań badawczych.

¹ Powstanie tego artykułu było możliwe dzięki stypendium Fundacji Kościuszkowskiej w pierwszym półroczu 1997 r.

² O wydarzeniach w Poznaniu najpełniej pisali dotąd J. Eisler, *Marzec 1968*. Warszawa 1991; A. Choniawko, *Marzec 1968 i grudzień 1970 w Wielkopolsce*. „Kronika Wielkopolski” nr 2/1982.

³ Szerzej na temat plotki o studentce zabitej w trakcie zamieszek w Warszawie zob. J. Eisler, *op. cit.*, ss. 211-215.

Podkreślano także, że w domach studenckich zbierają się grupki słuchające Radia „Wolna Europa”. Według studentów „nawet iskra może spowodować wystąpienie” poznańskiej młodzieży akademickiej. Konsulat informował także o komentowaniu warszawskich demonstracji studenckich przez lokalną prasę, która bazując na PAP i „Trybunie Ludu” obszernie poinformowała o wypadkach w stolicy. Uwagę amerykańskich pracowników przyciągnął fakt nieumieszczenia przez poznańskie dzienniki żadnych własnych artykułów czy komentarzy na ten temat. Znalazły się natomiast informacje o masowych wiecach w zakładach H. Cegielskiego, fabryce aluminium w Koninie i porcelany w Chodzieży popierających partię i deklarujących dodatkową produkcję, aby uczcić V Zjazd PZPR. W czasie tych manifestacji nie wspomniano o wydarzeniach mających miejsce na ulicach stolicy. Oceniano, że milczenie może wynikać z niechęci władz do podejmowania ryzyka, sprawdzenia lojalności robotników⁴.

Depesza z Poznania datowana 15 marca przynosiła pierwsze jeszcze niedokładne informacje o próbach zorganizowania demonstracji przed pomnikiem Mickiewicza, która odbyła się poprzedniego dnia po południu i walkach z milicją, próbującą nie dopuścić do gromadzenia się w tym rejonie. Pomimo nieustannych wezwań sił porządkowych, aż do późnego wieczora tłumy przemieszczały się wokół pomnika. Do Warszawy przekazano także na razie nie potwierdzone wiadomości o nocnych starciach milicji ze studentami przy domach akademickich na Winogradach. Relacjonowano także wypowiedzi zamieszczone w porannych dziennikach poznańskich, w których przypuszczono nagonkę na demonstrantów, nazywając ich „podżegaczami” i ujawniono nazwiska 5 aresztowanych. Jednocześnie konsulat donosił o plenum zwołanym przez szefa Komitetu Wojewódzkiego PZPR Jana Szydłaka, które wezwało do przywrócenia porządku i oczyszczenia partii z elementów syjonistycznych. Amerykańscy dyplomaci stwierdzali, iż poznaniacy wyglądają na zaszokowanych świadectwami pobicia studentów przez milicję gumowymi pałkami, tylko za wznoszenie nieprzyjaznych dla MO okrzyków⁵.

Obszerne informacje o zachowaniach studentów poznańskich w dniach poprzedzających demonstrację na pl. Mickiewicza przynosiła depesza z 14 marca, która trafiła bezpośrednio do Departamentu Stanu kilka dni później. Stwierdzano w niej, że nic nie wskazywało na wybuch studencki w Poznaniu, nawet po dotarciu wiadomości o zamieszkach na ulicach stolicy. W południe 12 marca konsulat został powiadomiony przez mieszkańca domu akademickiego, iż studenci zbierają się wokół odbiorników radiowych, słuchając doniesień o warszawskich wydarzeniach przez Radio „Wolna Europa”, ale jednocześnie wzburzeniu towarzyszyło silne uczucie obawy przed akcją.

Opierając się na osobistych obserwacjach pracowników placówki amerykańskiej i różnych informatorach, z których część była bezpośrednio zaangażowana w późniejsze wydarzenia, stwierdzano, że w tym czasie prawdopodobnie inna, mała grupa studentów poznańskich porozumiała się z Warszawą i planowała pokojową demonstrację popierającą młodzież stolicy. W jej skład weszło pięć osób z głównych uczelni poznańskich (Uniwersytet, Politechnika, Wyższa Szkoła Rolnicza, Akademia Muzyczna i Wyższa Szkoła Ekonomiczna), mających również kontakt z grupami robotników w największych fabrykach poznańskich. Początkowo (12 i 13 marca) organizatorzy byli przekonani, że uda im się przeprowadzić pokojową demonstrację bez milicyjnego odwetu. Zależało im zatem na utrzymaniu takiego charakteru manifestacji, aby nie spowodować użycia siły przez lokalne władze.

Pierwszego dnia (12 marca) wszystko układało się zgodnie z zaplanowanym scenariuszem. Mała demonstracja rozpoczęła się o godz. 15 przy pomniku Mickiewicza naprzeciwko *Collegium Minus* Uniwersytetu. Głównym celem około 300-osobowej grupy demonstrantów było przedstawienie rektorowi petycji, popierającej studentów warszawskich. Młodzież akademicka nie przyjęła zaproszenia do audytorium, nalegając na spotkanie z rektorem uniwersytetu poznań-

⁴ Konsulat w Poznaniu do Ambasady w Warszawie (dalej Poznań do Warszawa) z 13 III 1968 (Poznań-42), National Archives, Washington, Department of State (dalej NA DS) POL 13-2 POL, box. 2370.

⁵ Poznań do Warszawy z 15 III (Poznań 45), NA DS POL 13-2 POL, box 2370.

skiego poza budynkiem szkoły wyższej, na neutralnym gruncie. W tym momencie milicja była niemal nieobecna. Pierwszy studencki wiec trwał mniej niż pół godziny i zakończył się „dobrowolnie i bez przymusu”, jednak w tym samym czasie przekazywano wiadomość o masowym wiecu zaplanowanym na godz. 20, w którym mieli wziąć udział wszyscy studenci. Interesująca jest podana w depeszy wiadomość, że jeszcze w tym dniu do organizatorów demonstracji dotarło 100 sztuk powielonych ulotek (w depeszy zauważono także, że zostały napisane dobrym stylem i były wydrukowane na dobrym powielaczu), opisujących wydarzenia w Warszawie w dniach od 8 do 11 marca i wzywających do poparcia młodzieży akademickiej w stolicy.

Demonstracja wieczorna w dniu 12 marca zaczęła się zgodnie z planem. O godz. 20 licząca od 200 do 300 studentów grupa umieściła na pomniku Mickiewicza transparenty z hasłami „Kultury”, „Popieramy studentów Warszawy”, „Domagamy się wolności słowa”, „Studenci łącznie się”. Wkrótce tłum urósł do 2 tys. osób. Kilkunastu aktywnych demonstrantów z cokołu pomnika wieszczą odczytało dostarczone ulotki i deklarację poparcia. Reprezentanci różnych wydziałów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza odczytywali poszczególne części rezolucji. Żądano w niej uwolnienia aresztowanych uczestników wiecu na Uniwersytecie Warszawskim. Konsulat ocenił, że zgromadzenie ograniczało się do wznoszenia okrzyków. Ponad połowa obserwatorów zdawała się popierać studentów. Palono prasę z okrzykami „prasa kłamie”, zaś na wspomnienie milicyjnej akcji w stolicy zareagowano wołaniem „barbarzyńcy”, „gestapo”, „chcemy prawdy”. Od czasu do czasu dobiegały także słowa-hasła „rewolucji”, „Czechosłowacja”, „Dubczek”, „robotnicy są z nami”.

Manifestacja trwała około półtorej godziny, po czym organizatorzy usunęli hasła i tłum pokojowo się rozszedł. Pracownicy konsulatu szacowali, iż wzięło w niej udział od 3 do 4 tys. osób, nie umieli jednak podać dokładnej liczby, bowiem stale pojawiali się nowi uczestnicy; niemal w 100% demonstrantami byli studenci. Podkreślano, że nie było żadnych incydentów, co m.in. miało wynikać z nieobecności chuliganów. Mała aktywność milicji świadczyła o zachowaniu spokoju przez poznańskie władze.

W depeszy odnotowano opis demonstracji zamieszczony następnego dnia w artykule zatytułowanym *Apelujemy o porządek i spokój* w popołudniowym „Expressie Poznańskim”. Wydarzenia z poprzedniego dnia zostały przedstawione z punktu widzenia władz. Cytowano m.in. fragment artykułu wyjaśniający bierność sił bezpieczeństwa. Nie zdecydowano się na ich użycie do rozproszenia demonstrantów, ponieważ uznano, że studenci zostali źle poinformowani. Nie doszło także do niszczenia mienia publicznego i zakłócenia ruchu ulicznego. W relacji konsulatu podkreślono, że publikacja kończy się delikatną, zawołowaną groźbą, o użyciu siły „w razie konieczności”. „Mieszkańcy miasta mają raczej przykre i smutne doświadczenia, aby nie zdawać sobie sprawy z tego do czego wypadki tego typu mogą doprowadzić”.

Rankiem 13 marca jeden ze studentów przedstawił pracownikowi konsulatu rezolucję, która miała być odczytana na masowym wiecu w tym dniu. Popierała ona warszawskich studentów, żądających wznowienia przedstawień „Dziadów”, zakończenia wszelkiej cenzury politycznej, natychmiastowego uwolnienia studentów aresztowanych w Warszawie i zawieszenia wszystkich prawnych działań wymierzonych przeciw nim.

Władze – jak podkreślał konsul amerykański w Poznaniu, Scanlan – „mające oczywiście własne źródło informacji” rozpoczęły od rana kroki w celu powstrzymania eskalacji wypadków. Rektorzy 5 szkół wyższych zorganizowali zebrania, na których ostrzegali studentów przed uczestnictwem w demonstracjach. Jednocześnie wydano zarządzenie kontynuowania normalnych zajęć i współpracy wszystkich pracowników w celu powstrzymania młodzieży od wyjścia na ulice. Konsulat donosił także o zebraniu tzw. partyjnej grupy działania pod przewodnictwem I sekretarza KW Jana Szydłaka, na którym aktywiści z różnych zakładów pracy mieli domagać się przedsięwzięcia wszystkich koniecznych środków w celu zachowania porządku publicznego i uniknięcia podobnych niepokojów w przyszłości.

Dokładnie o 15.30 tłum liczący 3-4 tys. osób, głównie studentów, zgromadził się wokół pl. Mickiewicza. Do pracownika konsulatu amerykańskiego, wkrótce po przybyciu na miejsce,

zwrócił się mężczyzna w cywilnym ubraniu, ze słowami „Przepraszam Panie Konsulu, dlaczego Pan nie opuści tego miejsca. Nie chcielibyśmy, aby się Panu coś stało, gdyby sytuacja wymknęła się spod kontroli”. Amerykanin podziękował i cofnął się, pozostając jednak w pobliżu miejsca demonstracji.

Grupa aktywnych manifestantów (około 250-300 osób), ustawiła się przed frontem uniwersyteckiego auditorium. Obecna na miejscu milicja (około 600 funkcjonariuszy) przez pierwsze pół godziny nie interweniowała. Większe oddziały pozostawały w zaparkowanych nieopodal 12 ciężarówkach. Nie zauważono żadnych oddziałów ORMO. Cały teren został wyłączony z ruchu kołowego, natomiast piesi mogli przechodzić normalnie. Jednocześnie urzędnicy konsulatu dostrzegli konwój militarny 10 transporterów opancerzonych, wypełnionych wojskiem, zaparkowanych przy ul. Dąbrowskiego i Przybyszewskiego, około jednej mili (około 1,5 km) od miejsca demonstracji.

Według obserwatorów amerykańskich przełomowy moment demonstracji nastąpił krótko po godz. 16, gdy główna grupa organizatorów wiecu nagle rzuciła się do budynku wydziału prawa, prawdopodobnie z powodu ruchu oddziałów milicyjnych. Zaledwie po kilku sekundach, po osiągnięciu przez nich schodów budynku, MO zaczęła oczyszczać ulicę z ludzi i ruszyła w tym kierunku. Do tego czasu studenci zdążyli spalić prasę i odśpiewać pieśni, wśród nich hymn narodowy. Skandowano „prasa kłamie” i „społeczeństwo jest z nami”. W odpowiedzi na te hasła, a także gwizdy w kierunku oddziałów MO, około 50-osobowa grupa milicjantów uderzyła na młodzież akademicką, zgromadzoną na schodach. Przy użyciu pałek wypchnięto ją na ulicę. W amerykańskim raporcie stwierdzano, że ta akcja trwała zaledwie kilka minut, zaś pałki były używane „powściągliwie”, chociaż niektórzy studenci byli mocno bici tylko za okrzyki kierowane do milicjantów. W tym momencie duży tłum gapowiczów lub „cichych zwolenników” zaczął uciekać w górę ulicy. To oznaczało koniec demonstracji, chociaż wiele osób, przeważnie ciekawskich i młodzieży szkolnej pozostało w pobliżu, aby zobaczyć jak rozwinie się sytuacja. Milicja rozpoczęła usuwanie ludzi, ale ani na moment nie dotyczyło to „prawdziwych” pieszych lub „tak zwanych pieszych”, jak np. pracownika konsulatu obecnego nadal na miejscu. Do godz. 17 w okolicach pomnika wciąż przebywało wiele osób, ale nie byli to już demonstranci – pisał dalej Scanlan. Pół godziny później cztery duże wojskowe samochody z reflektorami zostały ustawione dookoła pl. Mickiewicza, jak przypuszczano, w celu zalania terenu oślepiającym światłem w przypadku nowego wybuchu demonstracji.

Aż do godz. 23 kilkutysięczny tłum przechodniów przemieszczał się w milczeniu w obie strony po chodnikach na ul. Armii Czerwonej. Milicja i oddziały ORMO, które się pojawiły, nie używając siły nie pozwalały pieszym zatrzymywać się, przez głośniki nawołując do opuszczenia tego miejsca i powrotu do domów. Pracownik konsulatu zanotował, iż o 23.30 teren był niemal zupełnie wyludniony. Odjechały także ciężarówky z reflektorami. Pozostał tylko oddział milicji pilnujący terenu.

W depeszy odnotowano również doniesienia oficjalnej prasy z 14 marca, która obarczyła winą za sprowokowanie zakłóceń „rozpasanych podżegaczy”, z których kilkudziesięciu zostało aresztowanych. Wymieniono nazwiska pięciu z nich uznanych za przeciwników obecnego systemu politycznego. W raporcie konsulatu zacytowano kolejne ostrzeżenie, które pojawiło się w dziennikach poznańskich: „Porządek musi być i będzie utrzymany. Nikt kto zakłóca ład i porządek społeczny nie może liczyć na pobłażliwość”.

Rankiem 14 marca konsulat otrzymał nie potwierdzoną informację o dalszych, gwałtownych walkach, które miały miejsce poprzedniej nocy, pomiędzy studentami a milicją na Winogradach. Około 1500 studentów opuściło akademiki w cichym marszu protestacyjnym, kierując się do centrum miasta. Kilka przecznic dalej pochód został zatrzymany przez kilkuset milicjantów, którzy użyli gazu łzawiącego i pałek. Około 350 studentów zostało aresztowanych.

W zakończeniu raport placówki amerykańskiej w Poznaniu stwierdzał, że dla większości mieszkańców było oczywiste, że protest został zorganizowany wyłącznie przez studentów, którzy

starali się uniknąć stosowania przemocy. Nie było wśród nich elementów chuligańskich. Do konsulatu nadeszły także wieści o szeroko rozpowszechnianych w mieście opowiadaniach naocznych świadków bicia studentów, które powszechnie uważane są za wiarygodne, tym samym dyskredytują lokalne władze. Oceniano, że mieszkańcy generalnie popierali młodzież, ale obawiali się to publicznie okazać. Stwierdzano także, iż masowa kampania telewizyjna i wysiłki prasy, aby zdyskredytować całą sprawę i podsyć antysemityzm, może wywołać nieprzewidziane skutki. Znacznie powiększyła się też przepaść między władzą a społeczeństwem⁶.

Kolejny obszerny raport z 21 marca 1968 r. przynosił informacje o relacjach pomiędzy studentami a robotnikami. W ocenie pracowników konsulatu studenci toczyli samotną walkę. Nie było prawie wcale widać zaangażowania robotników w wydarzenia. Taki stan rzeczy miał wynikać z dwóch głównych powodów. Wypadki studenckie dotyczyły aspiracji intelektualnych i nie miały bezpośredniego związku z problemem „chleba i masła”. Po drugie, już na początku władze podjęły środki zmierzające do wyizolowania młodzieży akademickiej. Powołując się na informatorów z Poznania i Wrocławia, dodawano jednak, że chociaż robotnicy nie dołączyli do studentów, wyrażali dla nich współczucie i sympatię.

Raport wspominał także o kontaktach poznańskiej młodzieży akademickiej z robotnikami niemal od samego początku wypadków marcowych. Wykorzystywano do tego praktykantów starszych lat politechniki, zatrudnionych w zakładach pracy. Zwracali oni uwagę na wzrastającą aktywność UB w fabrykach od pierwszych dni demonstracji studenckich w Warszawie. Pracownicy mieli oświadczyć studentom, że są zbyt kontrolowani i obserwowani, aby się przyłączyć do protestu, ale jeżeli sytuacja rzeczywiście zrobi się poważna, studenci mogą liczyć na robotników. Władze niewątpliwie były tego świadome, bowiem powzięły specjalne kroki, aby nie dopuścić młodzieży do uczestnictwa w wiecu wspierającym partię. Chociaż pracownicy konsulatu nie mieli możliwości bezpośrednich rozmów z robotnikami to jednak na podstawie obserwacji przechodniów i krótkich rozmów ze sklepikarzami czy handlowcami, w raporcie stwierdzono, iż prawdziwie szeroka sympatia dla studentów miesza się z niepewnością, jak skończy się napięta sytuacja w mieście⁷.

W depeszy z dnia 22 marca znalazły się informacje o wydarzeniach do jakich doszło w dniu 16 marca, po wiecu poparcia dla polityki partii i Gomułki, z udziałem I sekretarza KW w Poznaniu Jana Szydłaka. Konsulat donosił o demonstracji przeciwko brutalności milicji i znieszczeniu przez prasę rezolucji popierającej warszawskich studentów, którą młodzież akademicka zorganizowała trzy przecznice dalej, przed akademikiem. MO i pracownicy UB w cywilnych ubraniach nie wypuszczały nikogo z ponad 1000-osobowej grupy poza teren domu studenckiego, powstrzymując się jednak od użycia siły wobec szydzącej z nich młodzieży. W raporcie znalazło się porównanie czasu trwania godzinnej demonstracji oficjalnej ze studencką, która trwała 2,5 godz. Wiele osób, które próbowały pojedynczo lub dwójkami opuścić tereny wokół akademika zostało aresztowanych. Informacje przekazane konsulатовi mówiły o kilku tuzinach zatrzymanych, którzy zostali w większości zwolnieni po krótkich przesłuchaniach w komendzie milicji.

Ścisłe obstawienie budynku domu studenckiego przez siły bezpieczeństwa wiązało się z działaniami, o których konsulat został poinformowany na kilka godzin przed oficjalną demonstracją. Młodzież planowała zorganizować kilkutysięczny marsz z transparentami, który miał przejść z domu akademickiego przy Stalingradzkiej na pl. Mickiewicza, zakłócając prorządowy wiec. Plan zakładał zgromadzenie się studentów przy akademiku na Stalingradzkiej i ostentacyjny udział w prorządowej demonstracji, który byłby w rzeczywistości rodzajem kontrmanifestacji. Według informatora placówki konsularnej, młodzież miała świadomość, że będzie zaatakowana przez milicję przed osiągnięciem celu. W wypadku jednak powodzenia akcji i dojścia pochodu w pobliże pl. Mickiewicza, tak aby sprowokować generalną konsternację wśród robotników, liczone na przyłączenie się części z nich do studentów.

⁶ Konsulat w Poznaniu do Departamentu Stanu (dalej Poznań do DS) z 14 III 1968, NA DS POL 23-8 POL, box 2371.

⁷ Poznań do DS z 21 III 1968 (A-137), NA DS POL 23-8 POL, box 2371.

Poznańskie władze bez wątpienia musiały wiedzieć o tych zamiarach, bowiem studentom pozwolono na opuszczenie terenu akademików tylko do godz. 13, a więc przed rozpoczęciem prorządowej demonstracji. Aż do jej zamknięcia nikt nie mógł opuścić żadnego domu studenckiego w Poznaniu bez wcześniejszego wylegitymowania się, co oznacza, że tylko osoby, które były znane władzom bezpieczeństwa ze swej lojalności mogły przejść przez kordony policyjne – stwierdzał dalej raport.

Od godz. 13 do 15.30 grupa ponad 1000 studentów, wspieranych przez setki osób w oknach, szydziła z milicji. Pracownicy konsulatu dostrzegli 10 ciężarówek i 9 „gazików” zapelnionych oddziałami milicji, gotowymi do użycia. Przez megafony nawoływano młodzież do rozejścia się i spokoju. Początkowo demonstranci stali tuż przy wejściu do domu studenckiego. Później, zachęceni spokojem milicji, zajęli około 50 stóp trawy i chodnika aż do krawężnika jezdni umieszczając przed sobą transparenty z napisami: „Prasa kłamie”, „Precz z milicyjnymi pałkami”, „Popieramy studentów Warszawy”, „Konstytucji”, „Wolność słowa”, „Nie jesteśmy syjonistami”, „Nie pozwolono nam iść na demonstrację”, „MO – wstyd”.

W pewnym momencie po zakończeniu prorządowego wiecu pracownikom konsulatu wydawało się, że lokalne władze dążą do konfrontacji robotników i studentów. Długą kolumnę pracowników spoza miasta skierowano w aleję Stalingradzką, gdzie maszerowali w odległości nie większej niż 15 stóp od protestujących przed akademikiem. W tym momencie młodzież zaczęła skandować „Niech żyją robotnicy Poznania”, machając przyjaźnie w ich kierunku. Część pochodu pozostała obojętna, ale niektórzy robotnicy uśmiechali się i pozdrawiali młodzież. W tym momencie studenci zaintonowali „Międzynarodówkę”, a następnie hymn narodowy, którego melodia została podchwycona przez wielu robotników. Od godz. 14 do 15.30 liczba studentów stopniała i krótko przed końcem władze wycofały oczekujących w ciężarówkach milicjantów. Jednocześnie konsulat donosił o kolejnym spotkaniu swoich pracowników z funkcjonariuszami UB. O 15.30 dwóch cywilów, w tym jeden, który ostrzegał dyplomatę amerykańskiego w dniu 13 marca, podeszło do dwóch Amerykanów z uśmiechem mówiąc: „Panowie Konsulowie możecie iść już do domu, ponieważ tu już nie będzie żadnych sensacji”⁸.

Scanlan dokładnie opisał również wiec popierający władzę, zwołany w sobotę 16 marca dla potępienia „podżegaczy i wrogów ojczyzny”. Oceniano, iż był on świetnie zorganizowany, ale monotony i bez blasku. Robotnicy przywiezieni autobusami, mieli ze sobą różne transparenty, wśród których zauważono napisy: „Oczyścić partię z syjonistów”, „Popieramy partię”, „Więcej dzieci robotników i chłopów na wyższych studiach”, „Popieramy nasz sojusz z radzieckimi przyjaciółmi”. Według opinii wielu informatorów, ponad połowa uczestniczących w manifestacji miała pochodzić spoza miasta. Milicja i ORMO nie pozwalały przechodniom na wzięcie udziału w tej demonstracji, aby uniknąć ewentualnej jej destrukcji przez nieporządanych gapiów czy studentów. Jedynie wylegitymowani członkowie partii lub robotnicy należący do zorganizowanych grup mogli przedostać się na pl. Mickiewicza⁹.

W kolejnej depeszy z Poznania donoszono o dalszych niepokojach w tym mieście i o następnej akcji MO, do której doszło 14 marca. W tym dniu nie było planowanej demonstracji, jednak po południu kilka tysięcy ludzi zgromadziło się dookoła pl. Mickiewicza. Liczne siły MO i ORMO, w tym milicjanci w stalowych hełmach, urządziły pogoń za grupami młodzieży.

Pracownik konsulatu był obecny w szczytowym momencie zamieszek, około 15.30. Nie zaobserwował aresztowań czy użycia pałek, natomiast po raz pierwszy zauważył działko wodne gotowe do użycia, które znajdowało się naprzeciwko wejścia do Uniwersytetu na pl. Mickiewicza. Obok pieszych sił MO, dwie przecznice dalej spostrzegł kilkadziesiąt ciężarówek i „gazików”. Do godz. 17 większość tłumu rozproszyła się, zaś w godzinę, dwie później wycofano siły policyjne i armatkę¹⁰.

⁸ Poznań do DS z 22 III 1968 (A-133), NA DS POL 23-8 POL, box 2371.

⁹ Poznań do DS z 22 III 1968 (A-134), NA DS POL 23-8 POL, box 2369.

¹⁰ Poznań do DS z 22 III 1968, NA DS POL 23-8 POL, box 2371.

Nieco więcej informacji odsłaniających kulisy zachowań władz uniwersyteckich wobec wydarzeń przynosi raport z 1 kwietnia. Przedstawiono w nim rozmowę z pracownikiem uniwersytetu poznańskiego, członkiem partii, cieszącym się zaufaniem władz uczelni i mającym także dobre układy ze studentami (konsul podkreślał, że jego informator jest kawalerem, około 30-ty, który w latach 1962-1964 spędził dwa lata na Uniwersytecie Kalifornijskim). Właśnie te zalety miały zdecydować o wybraniu jego osoby przez rektora jako jednego z 15 wykładowców do rokowań ze studentami w dniach 13-16 marca. Najtrudniejszym zadaniem dla negocjatorów było jednak powstrzymanie milicji i sił bezpieczeństwa przed użyciem siły w miejscu demonstracji. Informator podkreślał, że służb porządkowych było znacznie więcej niż mogłoby się wydawać na pierwszy rzut oka. Zwracał także uwagę na dużą liczbę ciężkich przypadków pobicia postronnych obserwatorów. Najbardziej krwawe wydarzenia miały mieć miejsce w czasie pierwszej, wieczornej demonstracji studenckiej po milicyjnym ataku na uczestników zebranych na pl. Mickiewicza i na Winogradach, wieczorem tego samego dnia, gdy młodzież akademicka próbowała przejść do centrum miasta. W tym drugim wypadku milicja użyła pałek wobec wielu niewinnych studentów, wracających z zajęć do akademików. Wiele aresztowanych osób zostało ponownie pobitych w więzieniu. Kilkanaście z nich wciąż pozostawało w więzieniu. Informator podał nazwisko aresztowanej, 18-letniej Natalii Kowalczyk, krewnej jednego z nowych członków partii na Uniwersytecie. Według jego relacji, opartej na rozmowie z ojcem Natalii, który odwiedził ją w więzieniu, była źle traktowana. Komitet uczelniany PZPR miał być w tej sprawie bezsilny. W raporcie podkreślano jednak spokój młodego partyjnego, który nie wierzy, aby „grzechy” jego krewnej miały się obrócić przeciw niemu. „Przewinienie” Natalii miało polegać na udzieleniu pomocy koleżance palowanej przez MO, przez co znalazła się „na pierwszej linii ognia” i została wzięta za jednego z prowodyrów niepokojów. Informator zwracał uwagę na fakt, iż w przypadku gdyby milicja nie użyła siły, pracownicy naukowemu uspokoiłoby sytuację lepiej i szybciej niż zrobiły to służby bezpieczeństwa. W ten sposób został „wykopany dół pomiędzy zaufaniem młodzieży a władzą, który nie będzie łatwy do zasypania”¹¹.

Za ostatnie doniesienie konsulatu dotyczące protestu studentów w tym mieście można uznać omówienie rozmowy z prof. Krzysztofem Skubiszewskim, który spotkał się z Leonardem Baldygą z konsulatu. Odpowiadając m.in. na pytanie o przyczyny wyznaczenia prorektora Ludwiczaka do rozmów pomiędzy władzami uniwersytetu i liderami studenckiej demonstracji, w następstwie poznańskich zamieszek na początku marca, poznański uczone stwierdził, iż zastępca rektora, bezpartyjny, mógł być widziany jako neutralna osoba w konflikcie. Rektor UAM Cz. Łuczak i poznańskie władze PZPR zdecydowały także o tym, kto będzie mógł się spotykać ze studentami. Wszystkimi pozostałym członkom władz uniwersyteckich zakazano spotykać się z przywódcami demonstracji i dyskutować z nimi.

Prof. Skubiszewski oceniał, iż władze wykazały znaczną ostrożność, widoczną zwłaszcza po „drugiej bitwie o Cytadelę”, czyli walce na Winogradach, niedaleko starej fortecy poznańskiej, gdzie m.in. demonstranci spalili trzy samochody MO. Do następnego dnia, zarówno decyzyjne czynniki uniwersyteckie, jak i miejskie zrobiły wszystko, aby powstrzymać brutalność milicji i odseparować studentów od osób postronnych. Milicja miała legitymować przychodzących na tereny domów studenckich i osoby nie posiadające legitymacji szkół wyższych natychmiast były aresztowane. Uniwersytet zaakceptował także listę żądań młodzieży. Zarówno rektor, jak i prorektor próbowali z nią rozmawiać, wysłuchując skarg. Jednocześnie starali się przedstawić punkt widzenia władz uczelni. Prof. Skubiszewski oceniał, iż z wyjątkiem demonstracji poparcia dla kolegów z Warszawy, poznańscy studenci nie mieli zagadnień, wokół których mogliby się zjednoczyć. W Poznaniu nie było niemal wcale żydowskich intelektualistów, zatem główny problem, który narósł w stolicy, tutaj nie mógł się pojawić i nie był także wykorzystany¹².

¹¹ Poznań do DS z 1 IV 1968 (A-151), NA DS POL 23-8 POL, box 2371.

¹² Poznań do Warszawy z 17 VII 1968 (załącznik do A-181), NA DS POL 23-8 POL, box 2371.

Oceniając dokumenty dostarczone Departamentowi Stanu przez konsulat należy stwierdzić, że przedstawiają one bardzo wyważony obraz sytuacji. Placówka dyplomatyczna starała się informować tylko o zdarzeniach potwierdzonych przez różne źródła. Interesujące jest to, że w jednakowym stopniu opierano się na informacjach osób związanych z oficjalnymi władzami, jak również przedstawicieli studentów. W ten sposób starano się pokazać punkt widzenia obu stron konfliktu. Bezpośrednie uczestnictwo pracowników konsulatu w wydarzeniach spowodowało, że w raportach przeważają opisy samych demonstracji, w mniejszym stopniu odślanając kulisy wydarzeń. Ze względu jednak na wciąż niepełny obraz wydarzeń Marca 1968 r., raporty konsulatu amerykańskiego w Poznaniu wydają się ciekawym źródłem informacji, na pewno wzbogacającym naszą wiedzę o wydarzeniach mających miejsce w stolicy Wielkopolski przeszło 30 lat temu.

JAKUB TYSZKIEWICZ
Wrocław

INSTYTUT EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ W LUBLINIE

Upadek systemu jednopartyjnego, koniec sowieckiego komunizmu, rozpad Związku Sowieckiego i tzw. jesień narodów sprawiły, że w latach 1989-1991 powstały zupełnie nowe warunki do uprawiania nauki w Polsce. Brak nacisku państwowego dał rzeczywistą możliwość nieograniczonego stowarzyszania się i swobodnej wypowiedzi oraz wymiany poglądów. Pomysły i inicjatywy rozwijające się dotychczas na emigracji lub dyskutowane w publikacjach i na spotkaniach opozycji politycznej, po 1989 r. przestały być ideami zakazanymi. W takiej sytuacji, jesienią 1991 r., powstał, jako niezależna placówka naukowa, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej w Lublinie, formalnie posiadający status towarzystwa. Jego powołanie było możliwe dzięki inicjatywie naukowców z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. W Zarządzie Towarzystwa obok historyków: prof. Jerzego Kłoczowskiego (dyrektor), Henryka Gapskiego (sekretarz naukowy), Wiesława Müllera, znaleźli się także etnolingwiści: m.in. prof. Jerzy Bartmiński, psycholodzy: jak ks. prof. Zdzisław Chlewiński czy politolodzy: jak prof. Jacek Ziemowit Pietraś i jako jedyny przedstawiciel nauk ścisłych i technicznych: prof. Jan Rays. Instytut często współpracuje także z lubelskimi prawnikami, teologami, pedagogami. W momencie powołania Towarzystwa na członków wybrano ponad stu naukowców i ludzi pióra z Polski i ze świata. Wśród nich znaleźli się m.in. Stanisław Barańczak, Władysław Bartoszewski, Daniel Beauvois, Zbigniew Brzeziński, Bohdan Cywiński, Norman Davies, Bronisław Geremek, Aleksander Gieysztor, Jakub Goldberg, Feliks Gross, Maria Janion, Jakub Karpiński, Krystyna Kersten, Leszek Kołakowski, Mieczysław Albert Krąpiec, Marcin Król, Gerard Labuda, Jerzy Łukaszewski, Ryszard Łużny, Czesław Miłosz, Krzysztof Pomian, Henryk Samsonowicz, Krzysztof Skubiszewski, Jerzy Świąch, Janusz Tazbir, Józef Tischner, Andrzej Vincenz, Piotr Wandycz, Jacek Woźniakowski.

Powołanie Instytutu miało też swoją rangę symboliczną. Przede wszystkim nawiązywało do tradycji przedwojennej Federacji Towarzystw Historycznych Europy Wschodniej Marcelego Handelsmana i wypracowanej na emigracji przez Oskara Haleckiego koncepcji Europy Środkowo-Wschodniej. W 1993 r. powstała Międzynarodowa Federacja Instytutów Europy Środkowo-Wschodniej skupiająca ośrodki z Kijowa, Lwowa, Mińska, Wilna, Pragi, Bratysławy i Budapesztu oraz współpracująca z centrami i naukowcami z Europy Południowej, Francji, Niemiec, Włoch i Stanów Zjednoczonych.